

Otarła sztylet o udo z lekkim, złowieszcym uśmiechem.

Spoglądała ponad jego ramieniem na wijące się w oddali, niedoszłe ofiary. Ich krwisto czerwone łuski połyskiwały ostro w słońcu, przysłaniane jedynie od czasu do czasu chmurą piasku.

Jeszcze niedawno miała zamiar zatapiać, raz po raz, w ich ciałach sztylet. Zamówienie na ich krew było niezwykle opłacalne, a jednocześnie niezbyt niebezpieczne.

Teraz jednak stała naprzeciwko kogoś, kto był dalece bardziej atrakcyjnym kąskiem.

Przechyliła głowę uśmiechając się lekko. Odchyliła sztylet odbijając promień gorejącego słońca w oczach, jakże znajomego – nieznanego.

Wróg.

Stał przed nią nie dalej, jak dwa skoki. Cichym sykiem wypowiedziała kilka słów. Poczuła, jak wzmacnia się jej tarcza magiczna i czuła, jak adrenalina krąży szybciej w żyłach. Będzie szybka, będzie tak szybka, jak mgnienie oka. Tak szybka, jak on ostatnim razem.

Przysięgała to sobie za każdym razem, kiedy mijała go w mieście. Odprowadzał ją wzrokiem uśmiechając się lekko. Wyzwanie.

Mężczyzna nie zmrużył nawet oka. Po jego wargach ciągle błąkał się ten lekki uśmiech.

Przestąpiła z nogi na nogę odchylając nieco biodra. Wyzywająco zakręciła nożem, zapraszając.

Pochylił się nieznacznie. Jego czarna lekka skórzana zbroja błysnęła w słońcu złoceniami, które wytrawione zostały na naramiennikach. Wiedziała, że zaraz skoczy. Czuła niemalże, jak adrenalina uderza w żyły przeciwnika. Jej własne żyły były już na granicy wytrzymałości.

Tak różnił we wszystkim. On tak bardzo ludzki, śmiertelny, nieugięty i egzaltowany. Ona błada, tak bardzo długowieczna i cyniczna.

W oczach Elfki świat zawęził się do jego źrenic. To tam wyczyta kolejny ruch. Otoczenie, jakby skupiło się w rozmyciu, rozlewając świadomość słońca, piasku i żaru.

„Nie zapominaj o słońcu”.

Krótką myśl. Skok.

Wybiła się i w ostatniej chwili wspierając się kolanem o jego ramię saltem znalazła się za nim. Zbyt szybko pojawił się przy niej. Obróciła ostrze w dłoni i szybkim ruchem sięgnęła ku plecom mężczyzny.

Jednak jego już tam nie było. Ugięła lekko kolana nasłuchując, kątem oka zarejestrowała, jak przemieszcza się, otaczając ją kołem. Obróciła się zgrabnie twarzą ku niemu.

- Mrr... - zmrużyła oczy spoglądając z uśmiechem.

Jego usta nadal wyginał ten lekki uśmiech, uniósł lekko brew i skinął głową. Tym razem to on obrócił ostrze w dłoni.

I... zniknął.

Zmrużyła oczy jeszcze bardziej. Nasłuchiwała. Była w otoczeniu w miarę osłoniętym, wiatr nie zakłócał tutaj dźwięków, zamknięte były w klatce ze skał. Czekala.

Zamknęła oczy skupiając się na zapachu. Znała go zbyt dobrze. Lewą ręką przesunęła w przestrzeni przed sobą, prawa natomiast w szybkim kluciu wybiegła do tyłu. Poczuła opór.

Zwalczyła pokusę przekręcenia ostrza. Obróciła się ostrożnie i położyła dłoń na jego piersi do reszty pozbawiając go kamuflażu. Z nicości tuż przed jej twarzą wyłoniła się jego twarz. Kamienny wyraz jego rysów przywołał na usta dziewczyny uśmiech. Odważyła się opuścić wzrok by spojrzeć na ostrze tkwiące u celu.

Jęknęła wściekła.

Jej sztylet tkwił w jego dłoni. Ostrze zamknięte było w jego okutanych rękawicą palcach. Jedynie koniec ostrza przebił lekką skórnię. Za mało, by mogła czuć zwycięstwo.

Podniosła oczy wściekle wbijając spojrzenie w jego oczy.

Na jego usta wrócił ten lekko obłąkany wyzywający uśmiech.

Potrząsnęła głową szykując się do odwrotu. Niestety poczuła, że znajduje się w kleszczach. Szybkim ruchem złapał dziewczynę za szyję. Powietrze wymknęło się z płuc Elfki. Rozjuszona spojrzenie wbiła znów niego. „Nie tak! Nie zginę uduszona!” miotła się wściekle, usiłując wyrwać się z uścisku.

Zacisnął palce jeszcze mocniej i wcisnął ją boleśnie w skałę, która jeszcze niedawno była atutem oczyszczającym powietrze, ze zbędnych wietrznych jęków.

Wyrwała sztylet z jego dłoni i zamachnęła się usiłując dokonać tego, czego była pewna, że już dokonała. Chwycił szybkim ruchem jej nadgarstek i uderzył nim o skałę. Sztylet wypadł z odrętwiałej ręki bezdźwięcznie padając w piasek.

„To koniec”.

Wściekła zacisnęła oczy dławiąc się jego uściskiem. Odchyliła głowę opierając ją o ścianę skalną.

Nacisk na gardło zelżał. Zamiast tego poczuła zimno stali położonej na nagiej skórze. I dłoń chwytającą ją za włosy.

A zaraz potem gorąc jego ust wpijających się w jej wargi.

Zdezorientowanie wydarło cichy jęk z piersi dziewczyny, co tylko wzmogło niespodziewaną pieśczętę. Szarpnięciem bezceremonialnie odchylił jej głowę i wdarł się namiętym pocałunkiem w rozchylone wargi.

Wyciągnęła dłonie do jego szyi. „Tak... teraz” przez jej umysł przepłynęła myśl.

Jak bardzo zawiodły ją ręce. Jak bardzo zawiodły ją zmysły.

Zamknęła palce na kaftanie jego skórzanej, lekkiej zbroi, jedynie po to by szarpać nieskładnie jego sznurowania.

Przesuwał sztyletem po jej szyi. Zadrżała przerażona, że pieśczęta wprawia ją w taką ekstazę. Krótkim cięciem pozbawił osznurowań opinającego Elfkę kaftana. Uwolnił.

Powrócił dłonią do szyi i uniósł sztylet przed jej oczyma. Z rozchylonymi wargami patrzyła w jego źrenice otumaniona. Obrócił broń rękojeścią w jej stronę i podał.

Nie miała czasu skupić się na tym, co to oznacza. Nie pozwolił na to. Na powrót wpił się w jej wargi, pieśzcząc językiem. Po omacku użyła sztyletu jedynie w tym samym celu, w jakim wcześniej użył go on sam.

Z westchnieniem rozchyliła poły czarnego kaftana i położyła dłonie na jego rozpalonej piersi. Pachniał piżmem, potem i adrenaliną. Chwycił ją za biodra i zdarł do reszty zmęczony okolicznościami kaftan. Zmiażdżył jej piersi własnym nagim torsem.

Wstrzymała oddech oszołomiona jego ciałem, zapachem i brutalnością.

Bezwiednie przeciągnęła paznokciami po jego ramieniu. Jego reakcja była natychmiastowa.

Rzucił ją ponownie na ścianę chwytając za udo, podniósł je napierając na nią.

Jęknęła cicho czując jego męskość

- Szaleństwo... - wymamrotała gryząc jego szyję, do reszty odpuszczając sobie zastanawianie się nad tym co się dzieje.

Usłyszała trzask dartego ubrania. Poczuła powiew gorącego powietrza, dłoń zaciskająca się brutalnie na jej piersi.

- Palą się...

Wpiła się w jego wargi mruczając cicho.

- Hmmm...?

- ... będzie po, znowu...

Coś było nie tak. Nie chciała się rozglądać, ale coś krzyczało na nią, że trzeba.

Potrząsnęła głową, oganiając się od tych dziwnych głosów.

- Kurwa spala się! Znowu!
Ocknęła się.

Patrzyła na monitor oszołomiona. Z kuchni dolatywał swąd spalenizny.

- Pieprzony Chant of log out.

Wyłączyła grę.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Sfora, dodano 06.08.2011 10:38

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.